

# Anna Kargol

---

## Metafizyka i polityka : Andrzej Strug o charyzmie i micie Józefa Piłsudskiego

---

Bezpieczeństwo : teoria i praktyka : czasopismo Krakowskiej Szkoły Wyższej  
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego 9/2, 73-88

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.



**Anna Kargol\***

## Metafizyka i polityka.

Andrzej Strug o charyzmie i micie Józefa Piłsudskiego

Człowieku! gdybyś wiedział, jaka twoja władza!  
Kiedy myśl w twojej głowie, jako iskra w chmurze,  
Zabłyśnie niewidzialna, obłoki zgromadza,  
I tworzy deszcz rodzajny lub gromy i burze;  
Gdybyś wiedział, że ledwie jedną myśl rozniecisz,  
Już czekają w milczeniu, jak gromu żywioły,  
Tak czekają twej myśli – szatan i anioły;  
Czy ty w piekło uderzysz, czy w niebo zaświecisz;  
A ty jak obłok górny, ale błędny, pałasz  
I sam nie wiesz, gdzie lecisz, sam nie wiesz, co zdasz.  
Ludzie! każdy z was mógłby, samotny, więziony,  
Myślą i wiarą zwać i podźwigać trony.

Adam Mickiewicz, *Dziady*

O legendzie Józefa Piłsudskiego napisano wiele. Czyniono to już za jego życia, czynią to współcześni, wciąż usiłując zgłębić to, co tak konsekwentnie wymyka się nauce; charyzmę i osobowość przywódcy. Już za swego życia Piłsudski był tak szczelnie otoczony legendą, że wydaje się jakby towarzyszyła mu od zawsze, odkąd wyszedł z pełnej konspiracji, odkąd publicznie się objawił. Na wiele lat przed odzyskaniem niepodległości i nawet przed powstaniem Legionów. Czar bohaterskiej aury, wzruszenia, stłumione szepty skłanianie na jego widok głowy – ten ton pojawia się stale we wspomnieniach o Piłsudskim<sup>1</sup>.

Osobowość Piłsudskiego kształtowała się do pewnego momentu pod wpływem tych samych czynników, co przedstawiciele większości jego pokolenia, ziemian,

\* Doktor, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

<sup>1</sup> A. Kowalczykowa, *Piłsudski i tradycja*, Chotomów 1991, s. 142.

wychowanych w patriotycznej tradycji i kulcie powstań, szczególnie styczniowego. Wspólne pokoleniu były doświadczenia konspiracyjnego podziemia oraz zesłania. Z zesłania wrócił ukształtowany, uformowany już człowiek o wielkiej sile oddziaływania na ludzi. Objawiało się to już w jego stanowisku i roli jaką odgrywał w organizacji partyjnej PPS. Władysław Pobóg-Malinowski pisał, że myśl jego i jego wola twórcza przejawiały się w każdej dziedzinie. I jeśli PPS w życiu polskiej zbiorowości odegrała rolę tak wybitną, jeśli stała się tak ważkim czynnikiem politycznym, jeśli wreszcie wywarła tak głęboki wpływ na kształtowanie się psychiki pokolenia i na kulturę polską tej epoki, to stało się to głównie dzięki Piłsudskiemu. Motywował to faktem, że był Piłsudski nie tylko organizatorem partyjnym, ale źródłem natchnień i kierownikiem ideowym. Bez niego PPS już w początkach swego istnienia rozpetzałaby się lub wręcz zdegenerowała ideowo.

Pobóg-Malinowski twierdził, że odczuwało to i widziało dobrze już wtedy jego najbliższe otoczenie.

Dostrzegało przecież w biegu spraw, w każdej decyzji formalnie – partyjnej, jego myśl, w każdym działaniu jego kierującą rękę. W organizacji, gdzie obok koleżeńskiego stosunku obowiązywała zasada równości wszystkich – on jeden uważany był już wtedy za wodza – każdy czuł jego wielkość i każdy wielkości tej instynktownie się poddawał. Otaczano go głębokim szacunkiem. Mimo bardzo dobrych często serdecznych stosunków, panujących w organizacji, nikt nigdy nie potrafił się zdobyć w stosunku do niego na jakiś poufny gest czy słówko<sup>2</sup>.

Niewielu było takich, którzy potrafili przeciwstawić się Piłsudskiemu. Znaczyło to przecież przeciwstawić się powszechnie ugruntowanemu przekonaniu. Do jednych z tych obrazoburców należał wówczas Andrzej Strug (Tadeusz Gałęcki) towarzysz partyjny Piłsudskiego z szeregów PPS, nomen omen wkrótce jego najwierniejszy admirał. Józef Ciągliński zachował w swych wspomnieniach pamięć takiej oto sytuacji. Kiedy z inicjatywy Leona Falskiego toczyła się na zebraniach partyjnych sekcji dyskusja o ogłoszeniu na łamach „Przedświtu” rehabilitacji Marcina Kasprzaka, Leon Wasilewski przeciwstawiał się takiemu rozwiązaniu, a do jego zdania przychylił się Józef Piłsudski. Wówczas Andrzej Strug przeciwstawił się Piłsudskiemu.

Nie zachowałbym zapewne tego w pamięci – pisał Ciągliński – gdyby nie to, że później jeden z członków sekcji (Władysław Mawicz) oburzał się na Gałęckiego „Jak to można tak ostro spierać się z Ziuczkiem! Czyż można tak mówić do Ziuczka?”<sup>3</sup>

W tym czasie Strug nie był jeszcze zwolennikiem ani samego Józefa Piłsudskiego ani podejmowanych przez niego decyzji i dawał temu wyraz. „Ziuczek” był jeszcze ciągle dla niego jednym z wielu innych partyjnych kolegów, z którymi można było toczyć polemikę. Spór z Gałęckim wspominał i sam Piłsudski. Po jednym z posiedzeń krakowskiej sekcji partii Ziuk skarżył się Wasilewskiemu, że jedna z interpelacji Gałęckiego była wygłoszona w takiej formie, „że mu się chciało w pysk dać”<sup>4</sup>. Widać,

<sup>2</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Józef Piłsudski 1867–1914*, Londyn [1964], s. 155.

<sup>3</sup> J. Ciągliński, *Wspomnienia o Strugu*, [w:] *Wspomnienia o Andrzeju Strugu*, red. S. Sandler, Warszawa 1965, s. 47.

<sup>4</sup> L. Wasilewski, *Wspomnienia 1870–1904 (1914). Fragmenty dziennika 1916–1926. Diariusz podróży po kresach 1927*, wstęp i oprac. J. Dufnat, P. Cichoracki, Łomianki 2014, s. 248.

że jeszcze w czasach wczesnej partyjnej „roboty” Piłsudski często był traktowany jak jeden z wielu choć już wówczas rósł jego wpływ na partyjnych kolegów. Z tego okresu pojawiają się pierwsze relacje mówiące o jego ponadprzeciętnej zdolności oddziaływania na ludzi. Michał Sokolnicki zapamiętać miał w jakim napięciu trzymały słuchaczy trwające nawet po kilka godzin przemówienia Piłsudskiego na burzliwym zjeździe partii w lutym 1906 roku. Sokolnicki określał te przymioty w taki sposób: „Szła od mówcy i stopniowo zaczęła się udzielać słuchaczom jakaś niepojęta fascynacja psychiczna”, „urok jego postaci i myśli”. Walory Piłsudskiego i ich oddziaływanie przyniosły w rezultacie pożądany efekt polityczny; na zjeździe partii nie doszło do planowanego rozłamu<sup>5</sup>.

Niebawem Piłsudski zaczął zjednywać sobie coraz większe grono zwolenników, w tym dawnych adwersarzy. Tak się stało z Andrzejem Strugiem, który podczas swego pobytu w Paryżu zbliżył się do kręgów bliskich Piłsudskiemu i równocześnie rozpoczęła prace w paryskiej organizacji „Strzelca”. Równocześnie grupa strzeleckich i socjalistycznych konspiratorów spotykała się latem w Zakopanem. W jedno takie zakopiańskie lato roku 1912 miały miejsce wydarzenia o szczególnej wadze.

Gdy kiedyś już po wojnie wspominaliśmy te czasy z Wacławem Sieroszewskim i Andrzejem Strugiem, – pisał Miedziński – usłyszałem od nich ciekawą relację z rozmowy z Piłsudskim, którą mieli w tym czasie w Zakopanem. Sirko, jak zawsze gorący i niecierpliwy zaczął atakować Piłsudskiego o zbyt małe tempo, zbyt powolny rozwój organizacji [...] Z tej samej rozmowy ze Strugiem i Sieroszewskim pamiętam opowiadanie Struga o jego rozmowie z panią Marią Piłsudską również w roku 1912. [...] powiedziała wówczas Strugowi: „Wie Pan, Panie Tadeuszu, jak patrzę na tego Ziuka i słucham go to chwilami nie wiem doprawdy co myśleć. Bo przecież my wszyscy ciągle jeszcze rozprawiamy, czy będzie wojna czy nie i czy jest jakakolwiek możliwość, aby wynikała z niej Polska niepodległa. A on nie tylko o tym nie mówi, ale widzę przecież, że nawet nie myśli. To jest dla niego całkiem załatwiona sprawa. On rozkłada mapy i myśli o tym, jak trzeba będzie przebudować koleje w Polsce niepodległej [...]. Doprawdy westchnęła pani Maria czasem sobie myślę, że Ziuk albo jest wariat, albo chyba będzie królem w tej niepodległej Polsce”<sup>6</sup>.

Może to właśnie finalnie przekonało Struga? Może wtedy stopniała jego podejrzliwość do Ziuka? Może i jemu udzieliły się owe dziwne „fluidy” Piłsudskiego, którymi zniewalał sobie ludzi. Faktem jest, że był to okres, kiedy Strug miał okazję już nie listownie a bezpośrednio wymienić z Piłsudskim poglądy i wyrobić sobie o nim zdanie<sup>7</sup>.

Kiedy w roku 1916 Strug pisał *Chimerę*, utwór o jednym z największych dylematów jego pokolenia, które musiało decydować o rezygnacji z pewnych socjalistycznych, partyjnych założeń programowych i przystać do formacji Piłsudskiego, tak

<sup>5</sup> A. Kowalczykowa, *op. cit.*, s. 160.

<sup>6</sup> B. Miedziński, *Moje Wspomnienia (2)*, „Zeszyty Historyczne” 1975, z. 34, s. 264.

<sup>7</sup> Podobnie Bolesław Wieniawa-Długoszowski przekonał się w pełni do Józefa Piłsudskiego dopiero po osobistym spotkaniu, które nastąpiło później, bo w 1914 roku, kiedy Piłsudski wizytował Związek Strzelecki w Paryżu. Mimo to, wcześniej rozpoczął działalność w ZWC później w Związku Strzeleckim. J.M. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Zarys biografii*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 41; M. Wołos, *Generał Dywizji. Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Biografia polityczna*, Toruń 2000, s. 16.

określał owe słynne „fluidy” dawnego towarzysza Mieczysława, jak Piłsudskiego nazywano w konspiracji:

Gdy Miecz [...] wymawiał mocno i po swojemu, dobitnie słowa: „wola – charakter – nerwy”, biła od niego, jak gorącą falą, utajona, niezużyta siła<sup>8</sup>.

Relacji świadczących o „nieodpartym uroku” czy „magnetycznej sile” Piłsudskiego zachowało się sporo.

Janusz Pajewski pisze, że pierwszą sprawą na którą należy zwrócić uwagę, gdy ocenia się postać dziejową Józefa Piłsudskiego jest właśnie ów

przedziwny, nieodparty urok, jaki dookoła siebie roztaczał, urok już dziś legendarny. Są ludzie, którzy wywierają urok. Może to być urok świętości, urok wielkości, urok potęgi, urok rozumu, urok dobroci. Nie jestem psychologiem” – pisał Pajewski – „nie umiem sprawy tej wyjaśnić. Świadectwa dziwnego czaru jaki bił od Józefa Piłsudskiego, są liczne<sup>9</sup>.

I przykłady te można mnożyć. Lord Edgar Vincent D’Abernon, członek misji koalicyjnej wysłanej do Polski w lipcu 1920 r. tak pisał o Piłsudskim:

Powierzchność tak uderzająca, że niemal teatralna. [...] Generał Henrys uwielbiał go. Generał Carton de Viart, człowiek odznaczający się niezależnością poglądów, oczarowany był tym przedziwnym fenomenem polskim.” Kajetan Morawski relacjonował: „Iluż znałem ludzi dosłownie przez niego oczarowanych. Nie podzielali jego poglądów, krytykowali jego postęпки, potępiali jego wybryki słowne, a nie mogli się oprzeć jego urokowi. [...] Dyplomaci zagraniczni po przyjęciu przez Naczelnika Państwa wyznawali, że wracają urzeczeni nie potęgą, nie rozumem, ale wielkością. Chyba składnikiem tej wielkości była siła magnetyczna, która najbardziej zwykłą i codzienną rozmowę roziskrzała blaskiem legendy, która jednych wiązała na zawsze, a innych odpychała, która zestrzeliła tyle nienawiści i więcej jeszcze miłości<sup>10</sup>.

Piłsudski w każdej sytuacji, czy w Magdeburgu, czy w czasie swojej wizyty w Rumunii, potrafił nie tylko nawiązywać i oczarowywać swoich rozmówców, ale także wzbudzać u nich wielki szacunek. Z okazji przyjazdu Piłsudskiego do Rumunii, syn króla Ferdynanda książę Mikołaj pisze:

Miałem wrażenie, że ojciec mój ma zamiar przyjąć swego gościa serdecznie, ale z pewną nonszalancją. Mimo wszystko Marszałek, Naczelnik Państwa to nie król, po chwili ukazał się Marszałek i lekko pochylony naprzód patrzył na naszą grupę. Potem wolno, bardzo wolno zaczął wychodzić. Było w tym wzroku coś takiego, że wyprostowałem się mimo woli. Spojrzałem na swego ojca i nie zapomnę nigdy: skonstatowałem, że zanim Marszałek zdążył zejść, ojciec mój rzucił papierosa i stanął na baczność<sup>11</sup>.

<sup>8</sup> A. Strug, *Chimera*, Warszawa 1918, s. 135.

<sup>9</sup> J. Pajewski, *Postać dziejowa Józefa Piłsudskiego*, [w:] *Józef Piłsudski i jego legenda*, red. A. Czubiński, Warszawa 1988, s. 20.

<sup>10</sup> V.H. Abernon, *Osiemnasta, decydująca bitwa w dziejach świata*, tłum. A. Dobiecki, Warszawa 1932, s. 45, 46; K. Morawski, *Tamten brzeg. Wspomnienia i szkice*, Paryż [b.r.w.], s. 74, 75, za: J. Pajewski, *op. cit.*, s. 20, 21.

<sup>11</sup> L. Malinowski, *Politycy II Rzeczypospolitej*, Toruń–Warszawa 1995, s. 122.

Z relacji samego Piłsudskiego dowiadujemy się, że jego oddziaływanie ujmo-  
wało nie tylko żołnierzy, polityków, dyplomatów i koronowane głowy, ale nawet cho-  
rych psychicznie, ludzi z marginesu. W czasie pobytu w Paryżu 1914 roku Piłsudski  
w mieszkaniu Waclawostwa Sieroszewskich przy rue Ernest Cresson 12, opowiadał  
o swym pobycie w szpitalu psychiatrycznym, gdzie został przewieziony z X pawilonu,  
podczas swego uwięzienia. Obecny Stanisław Szpotański od razu zapisał to opowia-  
danie w swym dzienniku pod datą 25 lutego 1914. Piłsudski mówił:

Z początku niesłychanie się bałem. Zamordować mogą, straszni, w dodatku draż-  
nienią przez dozorców. Co tam się działo!... dozorczy przynosili wódkę, pili z wariatami,  
grali z nimi w karty i drażnili ich. Był tam Żyd, chłop olbrzymi, okropnie mocny, który  
rozdrażniony wpadał w furję. Wówczas zawiązywano mu kaftan i on z takimi związa-  
nymi rękami latał po więzieniu, jak wściekły byk. Zacząłem go bronić, nie pozwalałem  
drażnić, krzychałem, odpędzałem od niego. A że tam liczono się ze mną, bo miano  
obawiano się, abym Czeczotowi o tym nie doniósł. Mój Żyd powoli zrozumiał, że ja go  
bronię, podobnie zresztą jak to zrozumieli inni wariaci, dzięki czemu osiągnąłem nad  
nimi wielki wpływ i nieraz udawało mi się ich uspokoić, albo przekonać. Okazywali mi  
przeto wielki szacunek<sup>12</sup>.

W burzliwym roku odzyskania niepodległości – 1918 – ukazała się *Chimera* Struga,  
w której przedstawiał przeobrażenie dokonujące się w duszy, działacza socjalistycz-  
nego, załamane go upadkiem rewolucji i rozłamem partyjnym, a ożywającym dla no-  
wych idei niepodległościowych. Katalizatorem tej wewnętrznej metamorfozy był  
osobisty kontakt z Józefem Piłsudskim i jego wpływ na całe przyszłe życie i przeko-  
nania głównego bohatera Przeclawa Borszowskiego. W tej historii kryje się osobiste  
doświadczenie i przeżycie Struga, ale też i innych późniejszych piłsudczyków. Strug  
przedstawiał własną metamorfozę, równocześnie metamorfozę wielu innych. Tak oto  
pisał z autopsji:

Za chwilę będzie za późno. Wiedział, że po pierwszych słowach powitania, jak tylko  
posłyszeli znajomy głos, rozciągnie się nad nim czar opętania. Przeszanie władac sobą,  
przeszanie wiedzieć, czego chce. Na próżno zimna własna jego logika będzie go zasta-  
wiać, jak tarczą – dobrowolnie, bezwolnie złoży broń. Uwielbiał i przeklinał nieprze-  
partą władzę nad sobą tego człowieka<sup>13</sup>.

Widocznie zasadnie twierdził Jędrzej Giertych upatrując u Piłsudskiego daru hip-  
notyzerskiego. Choć uwaga ta u Giertycha, zagorzałego przeciwnika Piłsudskiego ma  
raczej charakter posądzenia o stosowanie niegodnych sztuczek prestidigitatora.

Dwa lata później 1920 roku, po przebyciu z Piłsudskim ponad roku legionowego  
szlaku i działalności w strukturach POW Strug napisze kolejną powieść o doniosłym  
znaczeniu dla grona Piłsudczyków *Odznakę za wierna służbę*. Jej znaczenie polega na  
wiernym oddaniu tworzącego się w okresie legionowym mitu Komendanta. W na  
pół autobiograficznej *Odznace* główny bohater Sylwek pełni rolę *porte-parole* autora.

<sup>12</sup> W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 197.

<sup>13</sup> A. Strug, *Chimera...*, *op. cit.*, s. 131.

W wypadku Sylwka – pisze Maria Olszewska, jego wiara w komendanta oparta jest na zaufaniu i bezinteresownym podziwieniu. W rozumieniu Struga, jedyną prawdziwą drogą do odzyskania niepodległości jest czyn Legionów, prowadzi do zdrady narodowej.

Tutaj Olszewska przytacza również pogląd Wojciecha Ligęzy.

Jego mit wpisany w Odznakę ma przede wszystkim charakter wychowawczy. [...] W tym wypadku chodziło o stworzenie struktur integrujących naród, wszystkich ludzi dobrej woli bez względu na przekonania polityczne<sup>14</sup>.

W momencie pisania *Odznaki*, stosunek Struga do Piłsudskiego był już dogłębnie ugruntowany. Pisząc swą powieść przedstawia charyzmę żołnierską Komendanta już jako *fait accompli*. Na stronach dziennika Sylwka pojawia się wiele autentycznych sytuacji, które systematycznie legendę Piłsudskiego i uwielbienie dla wodza budowały. Legenda powstaje na gruncie kontaktów interpersonalnych<sup>15</sup>. Najlepszym przykładem może tu być opis słynnej przeprawy przez Wisłę, kiedy to Piłsudski zdobył u Austriaków promy i umożliwił w ten sposób ewakuację zagrożonego przez Rosjan wojska. Przeprawa ze względu na warunki była bardzo niebezpieczna, ale Komendant sam przepłynął się ostatni. Czy też sytuacja z tyłów pola bitwy, gdzie Sylwek chowa się na polanie przed przelatującymi nad nią gęstwami pociskami i nagle widzi spacerującego spokojnie po tejże polanie, zamyślonego Piłsudskiego. W jednej chwili ma nieprzepartą chęć przypaść mu do nóg i błagać by się nie narażał „Zlituj się, żyj! Cóż będzie z nami?” Sylwek zaczyna się gorąco modlić: „Po raz pierwszy i jedynie w całym życiu, pomodliłem się tak jak nigdy, najgoręcej, całym sercem, pełną wezbraną duszą: Boże wielki! Boże mocny! Uczyni cud! Ratuj nas! Boże miłosierny! Oszczędź go!”. I wówczas faktycznie ogień ustaje<sup>16</sup>. Poza tym, co zaznacza Wojciech Ligęza, w *Odznace* kreowana jest nie tylko legenda, ale bardzo mocno podkreślona relacja wodza i żołnierza z pogłębionym aspektem psychologicznym<sup>17</sup>.

Inaczej widział, o czym była już mowa, ten pogłębiony aspekt psychologiczny Jędrzej Giertych, który pisał, że Józef Piłsudski był człowiekiem „o wrodzonym darze hipnotyzerskim”. Tak dosłownie to ujął. I tłumaczył:

Dwa lata jego bezpośredniego stykania się w czasie operacji wojennych na polu z rzeszą żołnierską, oddana pod jego komendę, musiało w sposób nieuchronny zrobić z tej rzeszy jego fanatycznych wielbicieli, nie tylko posłusznych mu, nie tylko wierzących w jego talent, w trafność jego polityki, w słuszność i czystość jego dążeń, ale także w sposób irracjonalny w nim zakochanych (sic!) i gotowych iść za nim choćby wbrew rozumowi i sumieniu<sup>18</sup>.

<sup>14</sup> M.J. Olszewska, *Opowieść o „młodości górnej i durnej” – próby zapisu młodzieńczych doświadczeń wojennych w utworach Andrzeja Struga na tle wybranych tekstów z lat 1914–1921*, [w:] Andrzej Strug, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2011, s. 127.

<sup>15</sup> W. Wójcik, *Legenda Piłsudskiego w polskiej literaturze międzywojnia*, Katowice 1986, s. 23.

<sup>16</sup> A. Strug, *Odznaka za wierną służbę*, Warszawa 1957, s. 103.

<sup>17</sup> W. Ligęza, *Odznaka za wierną służbę*, [w:] *Proza Andrzeja Struga. Studia*, red. T. Bujnicki, S. Gębala, Kraków 1981, s. 103.

<sup>18</sup> J. Giertych, *Józef Piłsudski 1914–1919 (fragmenty)*, [w:] *Piłsudski i sanacja w oczach przeciwników*, Warszawa 1987, s. 56.

Niebawem okazało się, że tak zakochaną w Piłsudskim postacią jest nie kto inny jak Andrzej Strug.

Czas wydania *Odznaki*, to okres wojny polsko bolszewickiej. Strug śledził wydarzenia wojenne angażując się intensywnie w bieg wypadków. Był to moment, kiedy Strug pozostawał w najściślejszym kontakcie z grupą piłsudczyków, tym samym był blisko centrum dowództwa armii a relacje pomiędzy nim a Piłsudskim były wyjątkowo zażyłe, wręcz emocjonalne. Kiedy adiutant Piłsudskiego Janusz Olszamowski zmarł na tyfus w Żytomierzu Strug zrelacjonował to następująco:

Komendant bardzo odczuł to. W ciągu dwóch tygodni utracił dwóch przybocznych adiutantów. Ale Janusza nikt nie zastąpi, był do niego bardzo przywiązany osobiście, o co rzadko u naszego Komendanta. Jest on teraz strasznie zapracowany (i zły!) nie rozmawiałem z nim już ze sześć tygodni i wy tęskniłem bardzo. Zapewne przed wyjazdem zobaczymy się<sup>19</sup>.

Strug przeżywał głęboko wszystkie sukcesy i załamania frontu nie tylko jako losy narodu ale i jako losy jego ukochanego Komendanta. Z zachowanej korespondencji wyłania się bez mała taki stosunek do Piłsudskiego, jaki żywił bohater literacki Sylwek z *Odznaki za wierną służbę*. Powyższy cytat jest najlepszym tego dowodem. Dorosły, czterdziestoletni z górą mężczyzna pisze o swym dowódcy jak o drogiej kobiecie „wy tęskniłem bardzo”. Z drugiej strony takie uczucia musiały być potęgowane wydarzeniami, które miały wpływ na całe społeczeństwo. Tak oto opisywał Strug wjazd Piłsudskiego do Warszawy po zwycięstwie w Kijowie:

Nie widziałem nic wspanialszego bardziej targające za serce jak wjazd tryumfalny Komendanta po zdobyciu Kijowa. Płynął w zwartym tłumie w burzy okrzyków, w chwale i ukochaniu, zaprawdę jak Ojciec Narodu. To co się działo w Alejach Ujazdowskich, od Szkoły A....do Belwederu było tak nieskazitelnie odruchowe i piękne, że porywało największych sceptyków i wrogów nawet. Byłoby to bardzo dziwnem, gdyby choć jeden z nich pozostał wrogiem, po obaczeniu tej wiry nieprawdopodobnej, jak sen, trudnej do wiary – obrzydłym, martwym bruku Warszawy<sup>20</sup>.

Diagnoza Andrzeja Struga była trafna. Po latach zaborów zwycięstwo militarne społeczeństwo odebrało jak sen a zwycięskiego dowódcę wojskowego jak postać ze snu. Obraz Piłsudskiego wyłaniający się z listów Struga jest niewątpliwie powtórzeniem – zapewne nieświadomym – literackiego wyobrażenia Komendanta jako herosa, bohatera, rycerza, wodza, hetmana zrodzonego na gruncie niezwykle silnego, psychologicznego zapotrzebowania społeczeństwa polskiego na wielką indywidualność, co wyjątkowo podsycalo piśmiennictwo Młodej Polski<sup>21</sup>. Zachłyśnięcie się „wiryją” spowodowało odruchową, nietłumioną falę emocjonalną uwielbienia i zachwytu dla osoby Komendanta. Stało się ono udziałem nie tylko tłumu, ale przede wszystkim wielu piłsudczyków, w tym Struga. W dniach tryumfu wielbił zwycięskiego wodza cały naród, nawet wielki przeciwnik Naczelnika Państwa marszałek sejmu Wojciech Trąpczyński musiał przyznać na uroczystym posiedzeniu sejmowym: „Od

<sup>19</sup> List do Nelly Grzędzińskiej pisany w Warszawie dn. 27 maja 1920 r. Muzeum Andrzeja Struga Warszawa.

<sup>20</sup> *Ibidem*.

<sup>21</sup> W. Wójcik, *op. cit.*, s. 120.



czasu Chocimia naród polski takiego tryumfu oręża nie przeżył. [...] Naczelnemu wodzowi naszej armii cześć!”<sup>22</sup>

Niewątpliwie dla większości piłsudczyków zwycięstwa 1920 roku były niejako powtórzeniem, choćby uczuciowym, jak nie fizycznym doświadczeń i przeżyć legionowych. Sprzyjały konsolidacji piłsudczykowskiego środowiska. Kiedy w czerwcu trwały zacięte walki o Mińsk i Mołodeczno Struga pisał: „Mój Belina dokonał cudownych rzeczy ze swoją brygadą kawalerii na tyłach wojsk rosyjskich”<sup>23</sup>. Zaimek dzierżawczy w tym przypadku był usprawiedliwiony miesiącami wspólnej służby w 1 Pułku Ułanów, ale też ewidentnie świadczył o poczuciu przynależności do grupy. W ostatnich dniach lipca relacjonował: „Komendant przeszedł straszne godziny. I my jego ludzie wraz z nim”<sup>24</sup>.

W ten oto sposób powstawała legenda. Czy jej źródła polegały choć w drobnym stopniu na prawdzie, na rzeczywistości? Czy było to dzieło jedynie zabiegów socjotechnicznych – jakbyśmy je dziś nazwali – i propagandy powieści, takich jak Struga, a które pisali i inni literaci, często dawni legionieści Waclaw Sieroszewski<sup>25</sup>, czy Juliusz Kaden Bandrowski. Wydaje się, że nie jestem w tych dylematach odosobniona. Podobne pytania stawiali sobie Antoni Czubiński, czy Alina Kowalczykowa.

Można powiedzieć, że Piłsudski był swojego rodzaju fenomenem politycznym. Pełniał szalone błędy w ocenie sytuacji, wyciągał z niej fałszywe wnioski, ponosił zdawałoby się druzgocące klęski a jednocześnie zdobywał nowe wpływy, umacniał swój autorytet, wybijał się. „Jak to się stało, że spośród wielu generałów on stanął na czele tworzącej się armii polskiej?” – pisał Czubiński.

Jak doszło do tego, że spośród wielu przywódców politycznych właśnie on przejął stanowisko najważniejsze? Jak to się stało, że w gąszczu zwalczających się zaciekle przywódców i stojących za nimi ugrupowań politycznych zdołał się on utrzymać na stanowisku Wodza Naczelnego i Naczelnika Państwa aż 4 lata? Szukając odpowiedzi na te pytania, zmuszeni jesteśmy przyznać, iż Piłsudski niewątpliwie posiadał cechy wybitnego przywódcy i taktyka politycznego. Nie był mówcą ani trybunem ludowym jak Witos czy Daszyński. Nie uciekał się do typowej w tym okresie demagogii społecznej. Nie miał doświadczeń w grach parlamentarnych. Nie miał też uznania i poparcia na forum międzynarodowym jak Paderewski. Brak mu było logiki Dmowskiego. A mimo to wygrał z nimi<sup>26</sup>.

„Nie miał pieniędzy, nie miał broni, nie miał za sobą żadnego gremium, które by popierało szaleńcze, jak się wtedy wydawało projekty. Wszystko musiał zdobyć” – pisze Kowalczykowa<sup>27</sup>.

Ze strony samego Józefa Piłsudskiego i jego najbliższych zachowało się nieco relacji mogących rzucić więcej światła na poruszona wyżej kwestię, jak to się stało.

<sup>22</sup> W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 1: 1867–1920, Londyn 1977, s. 491.

<sup>23</sup> List do Nelly Grzędzińskiej pisany w Warszawie dn. 2 czerwca 1920 r. Muzeum Andrzeja Struga Warszawa.

<sup>24</sup> List do Nelly Grzędzińskiej pisany w Warszawie dn. 23 lipca 1920 r. Muzeum Struga Warszawa.

<sup>25</sup> W. Sieroszewski, *Józef Piłsudski (z cyklu Znakomici Polacy)*, Lwów 1933.

<sup>26</sup> A. Czubiński, *Józef Piłsudski (1867–1935) Legenda i rzeczywistość*, [w:] *Józef Piłsudski i jego legenda...*, *op. cit.*, s. 34, 35.

<sup>27</sup> A. Kowalczykowa, *op. cit.*, s. 143.

Przed wszystkim zaważyły tu z pewnością predyspozycje psychiki i charakteru, cechy takie jak upór, niezłomność, wiara we własną osobę.

Przez całe życie przeciwstawiałem się szablonom. – mówił Piłsudski – Od małego dziecka myślałem inaczej, niż ludzie, którzy mnie otaczali. Od dziecka miałem w sobie to wszystko, co życie utrudnia i przeszkadza w życiu. Miałem jakby wszystkie dane, aby nie odegrać żadnej roli, niczego nie dokonać, nic poważniejszego nie osiągnąć, żadnego celu nie zrealizować.

Od lat najmłodszych myślałem o służeniu Polsce. Marzyłem o wielkości. Ja z tą myślą nie rozstawałem się nigdy. I na Sybirze nie przestałem rozmyślać o wielkości. Zastanawiałem się jakie drogi do niej prowadzą i, jakie właściwości powinien mieć człowiek, aby stać się wielkim<sup>28</sup>.

Józef Dąbrowski, Grabiec pisał, że:

Miał on fanatycznych wielbicieli, którzy dali by się za niego porąbać, myśleli jego myślami, szli za nim wszędzie, wierzyli weń ślepo i tylko jego słuchali... Często – pisze Grabiec dalej – byłem zdziwiony umiejętnością, z jaką przy swej serdeczności potrafił trzymać wszystkich a distance. Co zaś dziwniejsze, wszyscy towarzysze uważali to za zupełnie naturalne i bynajmniej nie wpływało to ujemnie na kult jakim był otoczony<sup>29</sup>.

Podobnie relacjonował Leon Wasilewski, który tak zapamiętał pierwsze spotkanie z Piłsudskim na zebraniu pepeesowców jeszcze w 1896 roku.

Zastanowił mnie sposób w jaki ich traktował. Pomimo naturalności stosunku do zebranych jako do towarzyszy partyjnych, pomimo serdecznej atmosfery panującej na zebraniu, odczuwało się pewien dystans leżący między nim a zebranymi, wynikający ze stosunku przywódcy do podkomendnych, którzy z głębokiego przekonania uznali jego wyższość nad sobą<sup>30</sup>.

Według Dąbrowskiego Piłsudski imponował wszystkim „swoją siłą woli i opanowaniem siebie...”

W wysokim stopniu posiadał przy tym spokój i bezwzględność w wykonywaniu swojego programu, ten pierwszy i najważniejszy przymiot wodza. Polityczne posunięcia traktował jak grę w szachy, którą namiętnie lubił. Zawiodła go jakaś kombinacja – porzucał ją od razu i nie troszczył się o nią więcej, przechodząc do innej. Ludzie byli dlań narzędziami akcji, ofiary – koniecznością zwycięstwa, a nawet samym warunkiem akcji<sup>31</sup>.

Podobna refleksję wysnuwa Antoni Czubiński, który badając życie i osobowość Piłsudskiego, ocenił że był on człowiekiem niezwykle egotycznie podchodzącym do wszystkiego. Wszystko oceniał ze swego punktu widzenia, bez liczenia się z oceną innych osób<sup>32</sup>.

<sup>28</sup> Wyznania w rozmowie z Arturem Śliwińskim, „Niepodległość”, t. XVI, s. 367, 9 XI 1931 r.; W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 54.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 156.

<sup>30</sup> A. Kowalczykowa, *op. cit.*, s. 160.

<sup>31</sup> W. Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 156.

<sup>32</sup> A. Czubiński, *op. cit.*, s. 57.

Nie do przecenienia jest kwestia nadzwyczajnej wiary Piłsudskiego w powodzenie własnych przedsięwzięć politycznych, choć widać, że musiał wiele pracować nad sobą ugruntowując się w tym przekonaniu. Już sam pseudonim konspiracyjny Wiktor został obrany od słowa wiktoria – zwycięstwo<sup>33</sup>. W materiałach Janusza Pajewskiego znajdują się relacje Stanisława Kozickiego, Władysława Sobańskiego, które pokrywają się w zupełności. Występuje w nich człowiek głęboko przeświadczony o swojej wielkości, głęboko wierzący w swoją misję dziejową i wiarę tę usiłujący wszczepić innym. Interesująca jest pod tym względem relacja Stefana Żeromskiego. Żeromski kilka lat przed wojną odwiedził przebywającego wówczas w Zakopanem Piłsudskiego. Piłsudski przyjął gościa w ubogiej izdebce góralskiej na Kasprusiu, gdzie siedział bez najbardziej niezbędnej części garderoby, gdyż powędrowała do krawca do reperacji. Stawił pasjansa i wyjaśnił Żeromskiemu: „Jeżeli mi ten pasjans wyjdzie, będę w Polsce dyktatorem”. Niewzruszona wiara w wielkość swoich przeznaczeń to dominująca cecha tego człowieka – tak opowiadał Żeromski o spotkaniu z przyszłym Naczelnikiem Państwa<sup>34</sup>. Podobnie relacjonował Stanisław Grabski, który odwiedził Piłsudskiego w 1908 roku w jego krakowskim mieszkaniu. Grabski podczas spotkania surowo skrytykował politykę Piłsudskiego w czasie rewolucji. Piłsudski w odpowiedzi opowiedział mu historię jaka spotkała go w czasie zesłania.

Cyganka na Syberii [...] przepowiedziała mi cała moją przyszłość, przeszedłem teraz w myśli całe moje życie; sprawdziło się dotąd wszystko, powiedziała mi też, że będę w Polsce dyktatorem.

W pamiętniku Grabskiego bezpośrednio po tych słowach czytamy: „Zobaczyłem go równo 10 lat później, gdy był w Polsce dyktatorem”. Oczywiście Cyganka nie mówiła o dyktatorze, nie znała takiego słowa, powiedziała: „Carom budiesz”, tzn. głową państwa<sup>35</sup>.

Być może sugerując się tą przepowiednią, Piłsudski zaczął studiować dzieje Napoleona. Był to jego bohater jeszcze z dziecięcych czasów. Od wczesnej młodości otaczał go uwielbieniem. Sam Piłsudski twierdził, że był rozkochany w Napoleonie. Jego kampanie wojenne wymieniał jako pasma zwycięstw i zwracał uwagę, na pogląd Napoleona, że powodzenie przede wszystkim zależy od czynników moralnych. Te „czynniki moralne” czy też ranga „siły duchowej” jak gdzie indziej zwał to Piłsudski ogromnie go interesowały; wielokroć zastanawiał się nad tym, jak często ostateczne rozstrzygnięcie bitwy zależy od przewyciężenia kryzysu duchowego, jak gdyby – od powzięcia decyzji o zwycięstwie – pisze Kowalczykowa<sup>36</sup>. Nawet ukochany przez Piłsudskiego pasjans był pasją właściwą wielu ludziom wielkim, jak zauważa w swej książce Wacław Sieroszewski wymieniając jako jednego z głównych admirałów gry właśnie Napoleona<sup>37</sup>.

<sup>33</sup> L. Malinowski, *op. cit.*, s. 104.

<sup>34</sup> Żeromski opowiadał o tym A. Grzymale-Siedleckiemu. A. Grzymała-Siedlecki, *Rozmowy z samym sobą*, Kraków 1972, s. 161.

<sup>35</sup> Pamiętniki Stanisława Grabskiego maszynopis, za: J. Pajewski, *op. cit.*, s. 22, 23.

<sup>36</sup> A. Kowalczykowa, *op. cit.*, s. 63.

<sup>37</sup> L. Malinowski, *op. cit.*, s. 131.

Pasjans nie był jedyną rzeczą łączącą go z wzorem zwycięscy. Piłsudski studiował życiorys Napoleona, jak również życiorys Kościuszki i księcia Józefa. W biografjach tych zwracał uwagę nie tylko na wielkie wydarzenia, lecz i na te wszystkie czynniki, niby marginalne, a jakże ważne dla legendy; postawę, ruchy, spojrzenia. Po latach sam wyjaśniał, że nawet timbre głosu, jakim każdy rozkaz jest wydawany bezpośrednio odgrywa rolę<sup>38</sup>.

Świetnym twórczym dla legendy Piłsudskiego była cała jego dotychczasowa biografia. – zauważa Kowalczykowa – Ale na niewiele by się zdała, gdyby nie dar niebios, zniewalający urok, osobisty czar, fascynujący wszystkich, którzy się z nim zetknęli. Tajemniczy to talent i wymyka wszelkim próbom racjonalnych wyjaśnień<sup>39</sup>.

Zdaniem Kowalczykowej kluczem do odpowiedzi na pytanie, gdzie jest budowanie legendy, świadome tworzenie własnego wizerunku, świadomy wpływ na otoczenie wystudiowanymi i celowo wykorzystywanymi czynnikami, a gdzie, to co nieuchwytnie, to co wymyka się nauce czyli dar, może być przykład jaki Piłsudski brał właśnie z Napoleona. Po pierwsze, przykład wodza Francuzów ukazywał oszałamiającą serię zwycięstw i przekonywał, że nie ma celów nieosiągalnych, że można pokonać każdego wroga. Przykład Napoleona umacniał Piłsudskiego w przekonaniu, że niezbędna cechą geniuszu wodza jest dar autostylizacji. Piłsudski za Napoleonem, ale i szyderczo określał to słowem „komedianctwo”. Komedianctwo nie oznacza tu jednak fałszu, to tylko staranny wybór zewnętrznej formy, najlepiej wyrażającej ducha przywódcy. Był geniuszem autostylizacji i z całą pewnością stosował ją świadomie. Przypatrzmy się tej autostylizacji bliżej. Jej owocem był z pewnością szary mundur, noszony konsekwentnie wbrew eleganckiej tradycji oficerskiej, przywołujący na myśl powstanie styczniowe i postać Tadeusza Kościuszki. Z wyborem szarego munduru i słynnej kasztanki wiązała się sprawa wyboru własnej postawy, wrażenia, jakie chce się wywierać na widzach. Przygarbiona lekko sylwetka i ulubiona chimeryczna nieco kasztanka, stać się mogły drogim każdemu znakiem polskości. Lub przynajmniej znakiem charakterystycznym, odróżniającym od innych, zwykłych zjadaczy chleba polityków. Ogromnie ważnym atrybutem wizerunku Polaka, ozdobą oblicza wielkich wodzów Stanisława Żółkiewskiego, Jana Chodkiewicza, Stefana Czarnieckiego, czy Jana III Sobieskiego były wąsy. Tych Piłsudski nie pozbył się nigdy, nosił sumiaste, zakręcone, niezwykle charakterystyczne. Duże znaczenie miały podobno oczy Komendanta, i je również utrwalała legenda. Siwe oczy patrzące spod krzaczastych brwi, były wedle teży legendy „osadzone głęboko, myślące, lecz przenikliwe, szaroniebieskie”<sup>40</sup>. Spojrzenie Piłsudskiego wywarło ogromne wrażenie na Michale Sokolnickim.

Zapamiętałem sobie od tamtego czasu – pisał – i szły za mną odtąd w wyobraźni mojej jak centr siły magnetycznej – jego oczy, oczy jasne, bardzo dalekie, rzadko nawet w chwilach swobodnych, zbliżone do człowieka – oczy z niepokojącymi błyskami drapieżnego ptaka<sup>41</sup>.

<sup>38</sup> A. Kowalczykowa, *op. cit.*, s. 145.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 159.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 161, 163, 164, 166, 167.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 168.

Piłsudski zadawał sobie sprawę z wartości legendy i umiejętnie ją wykorzystywał. „ten czynnik legendy, który szedł ze mnie, dawał mi siły moralne, gdy sił do pracy ze społeczeństwem nie stawało” przyznawał<sup>42</sup>. Chciał oślniewać swoją legendą i swoją osobą. Konstanty Skirmunt opowiadał, jak Naczelnik Państwa przyjął go w Belwederze w 1919 roku, na długiej nocnej audiencji. Dyplomatę, który właśnie powrócił z Zachodu, mało pytał o sytuację międzynarodową, o działania Komitetu Narodowego Polskiego,

za to opowiadał dużo o swojej przeszłości i o swoich doświadczeniach; mówił i o Syberii i o więzieniach rosyjskich i o historii PPS i o początkach tworzenia Drużyn i Legionów i o tym jak się koło jego osoby tworzyła legenda, jak ludzie obcy i szarzy przychodzili do niego z wiarą, że on Polskę wyprowadzi z niewoli<sup>43</sup>.

W taki sposób budował autorytet wodza. Autorytet zraszał się z legendą; Piłsudski świadomie ją budował, stawał się wcieleniem marzeń o polskim wodzu, snów o szpandzie, nadziei na pojawienie się tego, który okryty chwałą przywróci wolną i wielką ojczyznę.

Także inni widzieli w Piłsudskim niezwykłą osobowość, wybrańca losu, osobę ponadprzeciętną. Już rodzina, szczególnie brat Bronisław, podkreślali, że mały Ziuczek miał wielkie szczęście, że los mu sprzyjał i wszyscy stale podporządkowywali się jego woli. Bronisław wspomina przykrą dla niego stałą dominację brata. „Nasz Ziuczek wyrocznia” mówiła podobno ciocia i cała rodzina zdawała się podzielać ten pogląd. To niebywałe szczęście towarzyszyło mu w karkołomnych przedsięwzięciach konspiracyjnych i już wówczas opromieniało go nimbem legendy. Najlepszym przykładem owego szczęścia obracającego wydarzenia na korzyść Piłsudskiego może być fakt jego uwięzienia w czasach legionowych przez Niemców. Efekt był odwrotny od zamierzonego. Gen. Beseler internując Piłsudskiego oddał mu największą z możliwych przysługę. Piłsudski – głosił austriacki raport – stracił ostatnio ogromnie na popularności. Potwierdzał to konserwatywny polityk dr Hupka, który pisał, że Piłsudski był już na drodze do utraty popularności. I oto w ciągu jednej nocy sytuacja się odwróciła. Ówże austriacki raport głosił, że autorytet Piłsudskiego w społeczeństwie urósł znowu i można z pewnością stwierdzić, że dopiero teraz Piłsudski uznany został, za prawdziwego bohatera narodowego i męczennika<sup>44</sup>.

Potwierdził to sam Andrzej Strug pisząc rok później w marcu 1919 roku przedmowę do drugiego wydania broszury Janusza Jędrzejewicza *Józef Piłsudski*<sup>45</sup>. Strug w pamiętnym roku 1918 został przewodniczącym Komitetu 19 marca, którego powstanie było najprawdopodobniej związane z imieninami uwięzionego wówczas Piłsudskiego.

Studium ob. Janusza Jędrzejewicza pt. *Józef Piłsudski* napisane zostało na skutek prośby „Komitetu 19 Marca” z r. 1918 i wydane bez imienia autora, a wydrukowane potajemnie, z pominięciem cenzury niemieckiej. Utwór ten jest pogłębionym

<sup>42</sup> T. Romanowski, *Państwo i społeczeństwo w poglądach Piłsudskiego*, [w:] *Ideologia i polityka Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 1988, s. 13.

<sup>43</sup> K. Skirmunt, *Moje wspomnienia*, Biblioteka KUL-u, rękopis nr 274, za J. Pajewski, *op. cit.*, s. 22.

<sup>44</sup> S. Arski, *My pierwsza brygada*, Warszawa 1963, s. 193.

<sup>45</sup> Drugie wydanie książki Janusza Jędrzejewicza *Józef Piłsudski* ukazało się w roku 1920.

wyrazem manifestacji „Komitetu” i pozostanie w literaturze polskiej jako jeden z trwałych i istotnych dokumentów wiary i walki tego odłamu opinii polskiej, który w dobie najcięższej w roku minionym, skupiał się wokół nieprzejednanych haseł godności i niezawisłości narodowej i jednoczył się we czci dla Komendanta, naówczas więźnia twierdzy magdeburgskiej<sup>46</sup>.

W 1920 roku Andrzej Strug pod legionowym pseudonimem St. Borsza był kapral I brygady Legionów Polskich pisze książeczkę propagandową o historii legionów i Józefie Piłsudskim dla żołnierzy, typowy utwór „ku pokrzepieniu serc”.

Ale swoim sercem kochającym Komendant jest zawsze bliski żołnierzowi. Niech mu się żołnierz odpłaca sercem za serce. On nasz wódz, on nasz ojciec. Ciężko, przez całe życie pracował on dla sprawy narodowej i uczciwie zasłużył na ten wielki zaszczyt przewodzenia całej armii. Zaszczyt i dostojność przysły dopiero na końcu, a ileż on się przedtem wysłużył i ile wycierpiał! [...] Opowiedziałem tu prostymi słowami o naszym Komendancie, a pisałem tę książeczkę dla żołnierzy, żeby go znali i rozumieli, bo to mu było zawsze najbardziej potrzebne, a teraz najbardziej<sup>47</sup>.

Z jakiej pozycji pisał Strug swą książeczkę najlepiej świadczą słowa Janusza Jędrzejewicza, który sam pisząc w tymże roku 1920 o Piłsudskim oświadczył: „pisać teraz o Piłsudskim to zuchwałstwo”, „wolno to tylko człowiekowi wiary, wyznawcy”<sup>48</sup>. Pisał tam, że Piłsudski stał się bohaterem narodowym „jakby samo przez się” i gdy oni „starzy żołnierze z Legionów na to patrzą” łza im się oku kręci, gdyż pamiętają te lata niedoli, kiedy żyli z nim „dusza w duszę”.

[...] wszyscyśmy znali się jak bracia, a nasza brygada to było bractwo zaprzysiężone dla niepodległej Polski. Wówczas dzień w dzień obcowaliśmy z „dziadkiem”, który znał swoich wszystkich chłopców po imieniu.

I jeszcze:

Ale pytajcie starych oficerów legionowych, pytajcie legionowych kaprali i sierżantów, pytajcie tych co byli w POW Przecie takich co Komendanta znali jest teraz w wojsku dobre kilka tysięcy<sup>49</sup>.

Legenda i urok Piłsudskiego trwały jeszcze długo po zamachu majowym i w ewidentnie zmienionej tzw. popularnie „pomajowej” rzeczywistości. Dla jednych urok ten pozostał i ci zasilili szeregi sanacji, dla innych skończył się z przemianą Piłsudskiego w autorytarnego dyktatora. Jednakże nawet dla największych demokratów, wczesniejszych apologetów Marszałka, przyjęcie do świadomości tej przemiany było procesem zazwyczaj długim i bolesnym. Wszak nawet Ignacy Daszyński już po zamachu majowym pisał o Piłsudskim broszurę zatytułowaną „Wielki człowiek w Polsce”. Strug i Daszyński nie byli jedynymi przedstawicielami lewicy, których postępowanie Piłsudskiego po maju długo jeszcze mocno dezorientowało<sup>50</sup>. W grę nie wchodziły tu je-

<sup>46</sup> A. Strug, *Przedmowa*, [w:] J. Jędrzejewicz, *Józef Piłsudski*, Warszawa 1920, wyd. drugie, podpisane: Andrzej Strug Przewodniczący Komitetu 19 marca (z r. 1918) i data Warszawa 23 \* 3 \* 1919.

<sup>47</sup> St. Borsza był kapral I Brygady L.P., *Wódz a żołnierz*, Warszawa 1920, s. 23, 24.

<sup>48</sup> J. Jędrzejewicz, *op. cit.*, s. 7.

<sup>49</sup> St. Borsza, *op. cit.*, s. 18–20.

<sup>50</sup> A. Garlicki, *Od maja do Brześcia*, Warszawa 1981, s. 10.

dynie kwestie taktyki politycznej, nie rozwiązanie parlamentu, mimo oczekiwań lewicy i pozostawienie fasady demokracji. Dobrze stan umysłów i ducha piłsudczyków po maju ujęła Zofia Nałkowska w notatce z 1 października 1926 roku, a więc zaledwie pięć miesięcy po zamachu. Opisała w niej swą rozmowę z Andrzejem Strugiem na którymś z rautów w Prezydium Rady Ministrów.

Słuchałam gorzkich słów Struga o bankructwie „dni majowych”. Oto też jeden z rozczarowanych, który kiedyś „wierzył i kochał” i którego bluźnierstwa są jedynie inwersją tej miłości<sup>51</sup>.

W 1926 roku Eugeniusz Romer pisał, że

Potęga kultu Piłsudskiego była tak przygniatająca, że jej moc uczuciowa mąciła pojęcie praworządności, wywracała poczucie obowiązku, ba, kruszyła doszczętnie sumienia.

Z taką masową sugestią skomentował Leon Chajn, spotykamy się w dziejach Polski po raz pierwszy<sup>52</sup>.

Obok legendy Piłsudskiego wyrosła druga, bezpośrednio z pierwszą powiązana, legenda piłsudczyków. Właściwie na początku była to legenda legionistów, ludzi komendanta, jak nazywał to Andrzej Strug, lecz później szeregi zasilone zostały dopływem innej, a garnącej się chętnie materii ludzkiej. Legenda działała. Proces asymilacji do piłsudczyków, bo tak trzeba nazwać to co zachodziło na tejże newralgicznej niwie międzyludzkiej opisują podobnie przeciwnicy formacji, jej zwolennicy i członkowie. Jędrzej Giertych środowisko piłsudczyków nazwał kohortą:

Nie wszyscy służyli pod Piłsudskim dwa lata. Ale wszyscy poza nielicznymi wyjątkami, stali się kohortą jego stronników. Kohorta ta pomnożyła się następnie o członków POW. Organizowali ją dawni legionieści żołnierze I Brygady. Członkowie tej organizacji zasymilowali się psychicznie z żołnierzami I Brygady: poszczególni organizatorzy POW, legionieści, wyrosli w niej na małych lokalnych wodzów, którzy mieli swoich własnych fanatycznych stronników i wielbicieli i prowadzili tych swoich stronników w rydwanie polityki Piłsudskiego. Tym sposobem kohorta stronników Piłsudskiego urobiona w I Brygadzie, uległa dalszemu liczebnemu pomnożeniu<sup>53</sup>.

Kiedy Andrzej Strug redagował w 1920 roku tytuł „Rząd i wojsko” funkcjonował już od jakiegoś czasu termin „piłsudzczy”, który to Strug tłumaczył następująco:

Albowiem Piłsudzczy to nie formacja wojskowa, to idea, która wszędzie w każdej formacji wojskowej polskiej być mogła i z pewnością w mniejszej lub większej sile była i miała swoich wyznawców<sup>54</sup>.

<sup>51</sup> Z. Nałkowska, *Dzienniki III. 1918–1929*, Warszawa 1988, s. 215.

<sup>52</sup> L. Chajn, *Materiały do historii Klubów Demokratycznych i Stronnictwa Demokratycznego w latach 1937–1939*, Warszawa 1964, s. 45. Tej „masowej sugestii ulegały kolejne pokolenia”. Pisze o tej kwestii Ludwik Krzywicki w swych wspomnieniach przypisując rolę „kwoki, która wysiedziała kaczęta” Januszowi Jędrzejewiczowi, który wychował w latach trzydziestych młode pokolenie zapaleńców wpatrzonych w Piłsudskiego i dyktaturę. L. Krzywicki, *Wspomnienia*, Warszawa 1959, t. 3, s. 285–287.

<sup>53</sup> J. Giertych, *op. cit.*, s. 56.

<sup>54</sup> *Czy rośnie jednolitość duchowa armii polskiej. Dowborczykowi, „Rząd i Wojsko”, 8.03.1919, nr 10 (41), s. 12.*

Natomiast według Januarego Grzędzińskiego słowo „piłsudczyk” padło po raz pierwszy z ust Kadena-Bandrowskiego, ale w swoim utworze *Piłsudczycy* miał na myśli tylko ludzi I Brygady<sup>55</sup>. Skądinąd Grzędzińskiemu termin się nie podobał, uważał, że był „mglisty, nie dawał żadnego określonego pojęcia o jego społeczno politycznej wartości, nie ustalał żadnej doktryny”<sup>56</sup>. Miał mu kiedyś powiedzieć generał Mackiewicz, gdy był dowódcą w Skierniewicach, o swej rozmowie w Belwederze z marszałkiem. Skarżył się mu wówczas na szykany, które spotkały go dlatego, że nie był piłsudczykiem. Na co Piłsudski miał mu odpowiedzieć „I ja także nie jestem piłsudczykiem”<sup>57</sup>.

I Brygada powstała z młodzieży zgrupowanej w związkach strzeleckich i drużynach strzeleckich, co zdaniem Januarego Grzędzińskiego wcale nie było równoznaczne. W kwestii, kto poczuwał się do określenia „piłsudczyk” pisał on:

Strzelcy formowali się w atmosferze bojowo rewolucyjnej PPS, drużniacy wywodzili się z Frondy Narodowej i Zarzewia, a więc z młodzieży zwanej narodową [...]. Połączył ich romantyzm i osoba Józefa Piłsudskiego – różnice między nimi w polu się zatarły i esprit de corps I-ej Brygady zrobił resztę. Byli to więc piłsudczycy pierwszej fali. Reszta Legionów do nich nie należała. Druga nawet konkurowała z pierwszą w bojowych zasługach i miała własny esprit de corps. Podporządkowanie jej austriackim dowódcom Polakom odbierało jej polityczne oblicze [...].

W 1916 roku wedle Grzędzińskiego I Brygada szeroko promieniowała już na inne formacje legionowe.

Wówczas termin piłsudczyk powoli obejmował i innych legionistów a rola Piłsudskiego była coraz bardziej decydująca. [...] Wówczas każdy kto w tej wojnie światowej widział wojnę polską i walczył o niepodległość [...] przyjmował volens nolens tytuł piłsudczyka. Identyfikował się z legionistami. Na tym ewolucja tego pojęcia się jednak nie skończyła. Sam Piłsudski swą akcją narzucił jej historyczny bieg. W jego zakres weszli peowiacy, żołnierze tajnej „Polskiej Organizacji Wojskowej” [...]. Gdy Piłsudski stał się synonimem władzy w Polsce zaroilo się od piłsudczyków. Neo-piłsudczycy nie znajdowali wprawdzie wspólnej mowy z piłsudczycami „pierwszej brygady” odznaczali się nadto większą gorliwością i bardziej ostentacyjnie manifestowali swoje podporządkowanie się: „woli komendanta”. Była to tzw. „czwarta brygada” – ten tytuł złośliwie dla niej ukuli autentyczni legioniści. [...] Piłsudczycy z przeszłością, z tradycją nabytą w polu, bynajmniej za ten kult marszałka nie byliśmy im wdzięczni. /żółb/ [...] Nie mniej czwarta brygada defasonowała moralny obraz piłsudczyków. Doszły w końcu do rosnącego grona piłsudczyków grupy młodzieżowe zorganizowane w Legionie Młodych, w Z.P.M.D., lub niezorganizowane. Piłsudski był dla nich symbolem i tradycją bez treści społeczno ideowej z którą jego postać wiązała się u piłsudczyków pierwsze daty. W końcu gdy zaistniał w Polsce niepodległej obóz Piłsudskiego – piłsudczyk przestał być pojęciem elitarnym – prawo do tego tytułu szeroko się udostępniło. Nie program a osoba Piłsudskiego odgrywała w tym zjawisku główną rolę<sup>58</sup>.

<sup>55</sup> J. Kaden-Bandrowski, *Piłsudczycy*, Oświęcim 1915 (Nakładem NKN).

<sup>56</sup> BN Mf 99617, Rks 10874 Januarego Grzędziński, Materiały pamiętnikarskie i fragmenty wspomnień, t. 4, lata 1935–1937, s. 3, 4.

<sup>57</sup> *Ibidem*.

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 4–6.



Janusz Jędrzejewicz podkreślał „pobudki czysto uczuciowe” które łączyły ten „luźny zespół ludzi [...] nie związany żadnymi sztywnymi przepisami organizacyjnymi”. O piłsudczykach pisał, że byli to ludzie rozmaitego pochodzenia, klas społecznych, posiadający wspólny język i postawę życiową nie wypływającą z doktryny, ale wyrosłą na gruncie wykonywanej pracy<sup>59</sup>. Antoni Czubiński wyraźnie artykułował, że obóz piłsudczykowski powstał poprzez zgromadzenie się wokół osoby Piłsudskiego grona bezkrytycznie doń ustosunkowanych, wielbiących go młodych oficerów inteligentów. Związki te umocnione miały zostać poprzez działalność POW w drugiej fazie wojny już w czasie nieobecności uwięzionego komendanta<sup>60</sup>. A więc bezwzględny *spiritus movens* jawi się sama osoba legendarnego wodza i uczucia, emocje, fanatyczne emocje, które powołują do życia grupę społeczną odgrywającą główną rolę na scenie publicznej i politycznej polskiego międzywojnia. Pozostaje pytanie: jakże je badać historykowi?

---

<sup>59</sup> J. Jędrzejewicz, *W służbie idei. Fragmenty pamiętnika i pism*, Londyn 1972, s. 342.

<sup>60</sup> A. Czubiński, *op. cit.*, s. 34.